

**Grzegorz Igliński**

(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie)

## **NOC W TOMIE POEZJI ANTONIEGO SZANDLEROWSKIEGO *SĄD WAM NIOSE!***

*Poeta i kapłan tworzyli początkowo jedność  
i dopiero późniejsze czasy ich rozdzieliły.  
Jednakże prawdziwy poeta zawsze jest kapłanem,  
tak jak prawdziwy kapłan zawsze pozostaje poetą.*

Novalis, *Kwietny pył*

Poezja Antoniego Szandlerowskiego, skromna objętościowo z powodu przedwczesnej śmierci autora, nosi znamię religii chrześcijańskiej. Ma to zapewne związek z pełnieniem przez niego posługi kapłańskiej. Krytycy zauważyli w jego dziełach „bunt przeciw konwencjonalności mowy” i „brak zewnętrznego wygładzenia”:

[...] słowa powstają w nowej szacie – ich szyk, ich postać zmieniona... uderzają o siebie chropowato, twardo... [...] czuć [...] zmagania się z bezsilnością słowa. Czuć w tym języku chwilami jakby tytaniczny gniew na słabość środka i tytaniczną bezwzględność, która porywa wyrazy jak skalne złomy i rzuca – rozkazując tkwić tam, gdzie jej to chwilowo dogadza. Widać siłę rozsadzającą pierwotną, utartą formę, nie liczącą się z przepisami – ani przyzwyczajeniami. Jest to, zaiste, mowa tworzenia. – Jęczą wyrazy, grzmią, krwawią się, jakby pod potężnymi ciosami kruszącego je młota<sup>1</sup>.

„Chropowatość” językową w poezji Szandlerowskiego rzeczywiście można zauważyć, stanowi ona o oryginalności i szczerości wypowiedzi, ale też o niedostatkach poetyckiego talentu. W recenzji tomu *Sąd wam niose!* pisał Zdzisław Dębicki:

---

<sup>1</sup> A. Leo, *Twórczość Antoniego Szandlerowskiego* [cz. III], „Echo Literacko-Artystyczne” 1914, nr 11, s. 640–641.

Poezja jego jest odgłosem tych nieustannych zmagania, tego boju, jaki dusza ludzka toczy od świtu do nocy sama z sobą i z otoczeniem o swoją wolność, równą wolności bogów, a podzwaniającą kajdanami codziennej, poziomej, trywialnie głupiej niewoli. Wszystko tam drży, kurczy się, pręży, jakby do skoku tygrysięgo, dyszy jakąś krwawą mocą wyzwajającą się potęgi nadczłowieczeństwa. [...]

Niestety, w koncepcjach swoich [...] nie przekracza granic, zakreślonych już przez Staffa, którego wpływom najwidoczniej w silnym uległ stopniu. Nadto nie zawsze zgodzić się można na jego formę [...] – potrafi on czasem jednym nieszczęśliwie użytym wyrazem zepsuć harmonię całości, nadużyć wolności poetyckiej i wywołać zgrzyt niepożądany<sup>2</sup>.

Przedmiotem niniejszej pracy nie będzie jednak specyfika języka poetyckiego, lecz powtarzający się w tomie *Sąd wam niosę!* (pierwodruk 1907) – jednym zbiorze wierszy, jaki Szandlerowski opublikował – motyw nocy. Uwzględnić trzeba tu również związane z nocą motywy ciemności i mroku. Prześledzenie funkcjonowania tych motywów pozwoli wyjaśnić problematykę, wokół której koncentruje się myśl twórcy.

W utworze *Zawód* noc okazuje się porą wyczerpanej, acz daremnej pracy. Zwiedziony zakłębieniem (być może miłosnym), natchniony wielką ideą, podmiot – wbrew wszelkiej logice i chłodnemu rozsądkowi (noc, deszcz, zimno) – w emocjach podejmuje trud zaorania pola pod zasiew. Rankiem przeżywa rozczarowanie, bowiem uświadamia sobie, że nie ma czym tego pola obsiać.

Całą noc pracowałem! A gdy wstały zorze,  
Rola moja dyszała upragnieniem czarna...  
Chyżo do dom pobiegnę! Spichlerze otworzę...  
Patrzę – pustka!...

...Jednego nie znalazłem ziarna!

(*Zawód*, s. 5)<sup>3</sup>

<sup>2</sup> Z.D. [Z. Dębicki], [rec. „*Sąd wam niosę!*”], „Biblioteka Warszawska” 1907, t. 2, z. 1, s. 178–179. Opinie krytyków i badaczy na temat twórczości Szandlerowskiego przedstawia Wojciech Kaczmarek (*Złamane pieczęcie Księgi. Inspiracje biblijne w dramaturgii Młodej Polski*, Lublin 1999, s. 233–243). O rozbieżności ocen wspomina też Wojciech Gutowski (*Nagie dusze i maski. O młodopolskich mitach miłości*, wyd. 2 poszerzone i uzupełnione, Kraków 1997, s. 232–233).

<sup>3</sup> Wszystkie przytoczenia fragmentów wierszy Szandlerowskiego według: A. Ziemiec [właśc. A. Szandlerowski], *Sąd wam niosę!*, Kraków–Warszawa 1907. Wprowadzone w nich wyróżnienia pochodzą od autora tekstu.

Podmiot nie znajduje w sobie nic, co mógłby ofiarować – nic na swoją obronę, „gdy wstały zorze”. To efekt wieloletnich zaniedbań w pracy nad sobą. Nagłe przebudzenie, impuls, napływ wiary w siebie, moment opamiętania – to wszystko za mało, aby wypełnić swoje przeznaczenie, wykonać zadanie do końca, odrobić „pańszczyznę” Pańską.

Przeciwieństwem nocy jest zorza poranna, zapowiadająca nadejście radosnych i szczęśliwych chwil, przy czym w tradycji kulturowej może to być zarówno szczęście doczesne, jak i szczęście wieczne<sup>4</sup>. „Światło Nieba oznacza ratunek człowieka. Życie człowieka wiąże się ze wschodem Słońca, podobnie jak jego śmierć – z zachodem Słońca”<sup>5</sup>. Zdaniem Orygenesusa każdy, kto przyjmuje na siebie imię Chrystusa, staje się „synem Wschodu”. Modlitwa z twarzą zwróconą w kierunku wschodnim była wyrazem tęsknoty za rajem, wierzone bowiem, iż miejsce przebywania Chrystusa znajduje się, jak niegdyś raj ziemski, na wschodzie<sup>6</sup>. Jutrzenką określony jest Chrystus w Apokalipsie św. Jana: „Jam jest Odrośl i Potomstwo Dawida,/ Gwiazda świecąca, poranna” (Ap 22, 16)<sup>7</sup>.

Omawiany wiersz Szandlerowskiego ujawnia wątpliwości, czy człowiek jest w stanie odnieść zwycięstwo nad sobą, wyjść z nocy na światło w chwale. Stąd w kolejnym utworze pojawia się marzenie o potędze lub o wsparciu w walce. O ile poprzednio podmiot doświadczył niejasnego impulsu, który go skłonił do czynu, o tyle teraz sam chciałby być takim impulsem dla innych albo znaleźć przewodnika mającego siłę porwać ze sobą wszystkich wzwyż, „w świtanie/ Zórz jasnych”, czyli zdolnego wskazać światło w ciemnościach i uskrzydlić:

---

<sup>4</sup> Zob. szersze omówienie znaczeń zorzy porannej i wieczornej oraz częstotliwości ich występowania na przykładzie poezji Jana Kasprowicza: G. Igliński, *Świadomość grzechu, cierpienia i śmierci w „Hymnach” Jana Kasprowicza*, Olsztyn 1996, s. 181–185 i 192. O zorzy w wierzeniach ludowych zob. S. Niebrzegowska, *Zorza*, [w:] *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, koncepcja całości i red. J. Bartmiński, zastępca red. S. Niebrzegowska, t. 1: *Kosmos*, cz. 1: *Niebo, światła niebieskie, ogień, kamienie*, Lublin 1996, s. 258–263.

<sup>5</sup> G. van der Leeuw, *Fenomenologia religii*, tłum. i wstępem opatrzył J. Prokopiuk, wyd. 2 poprawione, Warszawa 1997, s. 61.

<sup>6</sup> D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, tłum. i oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, wybór ilustracji i komentarz T. Łozińska, Warszawa 1990, s. 95–96.

<sup>7</sup> Wszystkie przytoczone w niniejszej pracy fragmenty biblijne pochodzą z wydania: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, w tłum. z jęz. oryg., oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tyńieckich, wyd. 4, Poznań–Warszawa 1989.

Boska to moc  
 Błyskawicowym rozświecać wzrokiem  
 Ośleplą **noc** –  
 Jak uroczyszczycie ono urzeknięte...  
 [...]
   
 Kto boską czuje moc –  
 Niech wśród nas stanie  
 I niech nas w świtanie  
**Zórz** jasnych prowadzi...

Sieroca... tęskna... beznadziejna **noc**...

(*Kto poprowadzi?*, s. 18–19)

Pierwsza część wiersza zdaje się pesymistyczna, a pytanie „Kto taką czuje moc?” (s. 18) ma charakter retoryczny. Podmiot nie znajduje wystarczającej siły w człowieku, doświadcza beznadziejności, czuje się osierocony, osamotniony w swojej tęsknocie. Ostatnia część tekstu sugeruje oparcie w Chrystusie, którego mocą jest miłość. Oto zaklęcie pozwalające przetrwać noc lub ją zwyciężyć na rzecz zbawionego poranka:

On poprowadzi  
 W tę beznadziejną... tęskną i sierocą **noc!**...

[...]
   
 Błogosławioną bądź – o Chrystusowa  
 Mowo miłości – jasna i promienna!...

(*Kto poprowadzi?*, s. 19)

Zamieszczony po tym utworze wiersz *Chryste!... Chryste!...* jest wezwaniem do Zbawiciela, aby powtórnie zstąpił na świat i dokonał bezwzględного sądu, a więc przyszedł jako groźny lew, którego głos „gromem świat rozdreszczy.../ Potopem krwawych bluźnie deszczy...” (s. 20). Podmiot wchodzi w rolę Chrystusa i zaczyna mówić jego głosem:

Dałem wam wszechmiłości cud:  
 I krzyż... i moc...  
 Dałem wam niezdojbyty gród,  
 A nad nim dzień – nie **noc!**...

(*Chryste!... Chryste!...*, s. 20)

Wezwanie to przybiera formę wyrzutu – człowiek otrzymał niezbędne do zdobycia królestwa niebieskiego narzędzia (moc miłości i cierpienia), a jednak nie potrafił się nimi odpowiednio posłużyć. W zaprezentowanej wizji Chrystusa klóci się ze sobą orędzie miłości z pragnieniem zemsty: „Przychodzę dziś, by pomścić oną krew,/ Co wam do drogich przyschła szat...” (s. 21). Prawdopodobnie jest to atak na hierarchię kościelną (braci w wierze, sługi Boże): „Niech z wami giną i ołtarze! ...” (s. 21). Nie wypełnia ona bowiem apostołskiego posłannictwa wśród ludu, nie wyprowadza go z ciemności na światło, nie wiedzie ku szczęściu. Podmiot jawi się zarazem oskarżycielem i oskarżonym: „Sądz nas, o lwie ... baranku Boży! ... / Nas winnych sądu dziś – zaiste ...” (s. 20).

To poczucie winy, związane z wrodzonymi, idealistycznymi pragnieniami kierującymi ku światłu i chęcią pociągnięcia ku niemu innych, pojawia się też w utworze *Czym winien?*, w którym podmiot zestawia siebie i współbraci z „nocnymi straszidłami” – jakby w tej determinacji w sięganiu wzwyż było coś upiornego, jakiś imperatyw nieznoszący sprzeciwu albo skutkujący samooskarżeniami o niedostateczne wypełnianie powołania czy o wywieranie zbyteznego nacisku:

[...] zawsze myśl moja tęskniąca  
Mknie ku wyżynom... do blasku... do słońca!...  
[...]  
I gdzież ma wina, że gdym mknął w lazurze  
Z bratnimi duchy – by **nocne** straszydła –  
Orlicę-m ujrzał w piorunowej chmurze...  
(*Czym winien?*, s. 26)

O zwycięstwie nad sobą, które jest jednocześnie porażką, traktuje wiersz \*\*\* [*Tak mi pilno do ludzi*]. Trudną do przebycia nocą są dla podmiotu ludzkie cierpienia i rozpacz, ale również świadomość ludzkiej niemocy i milczenie niebios (bycie zdany tylko na swoje siły w starciu z ciemnością i mgłą). Kiedy pokonuje wreszcie własną słabość i wrażliwość, zaczyna rozumieć, że jeśli zachowa dystans emocjonalny, stanie ponad tym, co ludzkie, to nie wypełni posługi niesienia wiary:

Tak mi pilno do ludzi... Lecz lży jak mgły **nocne**  
Zaciemniają mi drogę i... rozpaczne twarze...  
[...]  
Tak mi pilno do ludzi... Tylko w sercu cięży  
Niemoc bezgłosej nędzy i beczucie nieba...  
Wydrzeć – serce... a oczy – wylupić mi trzeba,  
By dobiec, nim w ich piersiach ból w jad się rozweży...

Już rozprułem pierś! Serca mego jęk nie zbudzi:  
 Rzuciłem je od siebie – precz! w pogardzie męskiej...  
 Wyważyłem źrenice z orbit – i zwycięski  
 Wzniosłem krzyk! ...

... Lecz z czym teraz pobiegnę do ludzi?! ...

(\*\*\* [Tak mi pilno do ludzi], s. 32)

W dwuczęściowym utworze *Oktawy* nie opuszczają podmiotu górnolotne pragnienia, ale nocna czasoprzestrzeń staje się twórczym środowiskiem pozwalającym wypracować indywidualne, własne odniesienie do transcendencji: „[...] kosmicznemu porządkowi boskiemu, transcendentnemu przeciwstawia się – przemieniona w nocnych ciemnościach – immanencja, wewnętrzna pasja tworzenia”<sup>8</sup>. To rodzaj „kosmicznej makrokreacji”, będącej alternatywą „wobec tradycyjnych mito-religijnych modeli świata”<sup>9</sup>.

Czar dziwny, niepojęty **nocna** cisza lęże:

[...]

O, w **noc** taką! najsroźszych udręczeń niepomny,  
 Czuję, jak w mojej piersi duch marzeń skrzydlaty,  
 Choć krwią już koralowy... i bólem ogromny...  
 Targa... szarpie i łamie powszedniości kraty!...  
 Złamał!... Rozprężył skrzydła!...

[...]

I rozbłysnął na niebie... jak widmo tęczowe!

W promiennych górnych światach nic go nie odurza,

Bo w głębi swego ducha – stworzył światy nowe:

Słoneczne uniesienia... miesięczne tęsknoty...

(*Oktawy*, s. 34)

W ten sposób zdobyta wolność – czyli uwolnienie się od tego, co „błoci” (jest pospolite i powszednie), oraz od tego, co rwie „ku wyży” – pozwala osiągnąć nieosiągalne. W wymiarze wewnętrznym nie ustają co prawda „miesięczne tęsknoty” i „słoneczne uniesienia” związane z tym, co w górze, łatwiej jednak przychodzi podmiotowi przezwyciężyć ból i wątpliwości, doznać oczyszczenia, poprzez swoją twórczość stać się przewodnikiem i współzycielem ludzi,

<sup>8</sup> W. Gutowski, *Młodopolskie dialogi (z) nocą*, [w:] *Noc. Symbol – temat – metafora*, t. 2: *Noce polskie, noce niemieckie*, pod red. J. Ławskiego, K. Korotkicha, M. Bajki, Białystok 2012, s. 197.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

duchem wiodącym, nowym Mojżeszem. „Wewnętrzne kreacje pozwalają przekroczyć noc i przyoblec się w nową rolę – ducha przebóstwionego [...]. Stąd pożądanie nocy, by w jej ciemnościach rozpalic własne słońca”<sup>10</sup>.

Wynijdę jasny, czysty, święty z **ciemnych** głuszy,  
Chwyciwszy swe niesforne żądze na obrozę...  
Żar uderzy z mej twarzy, a jasność od czoła –  
I stanę pośród braci – z słowem archaniola.

(*Oktawy*, s. 35)

Wewnętrzna „kreatywność solarna” jest również przedmiotem wiersza *Pragnę cię, mroku!...*, tutaj jeszcze silniej przekreślone zostaje światło nieba: „Precz gwiazdy!... / Precz jasny dniu” (s. 38). Podmiot pragnie mroków „przedstworzeniowych”, sam chce (niczym Bóg) zapalić zbawcze zorze. Czuje w sobie wielką moc:

Przedstworzeniowych pożądam dziś **mroków**  
I **ciemni** tych, co nierozwidnione jeszcze  
Żrenicą bożych ócz, skrywały dziejów dreszcze...  
[...]

Pragnę cię **mroku!**...

Idę!... biegnę w bezdenne tve otchłanie!...  
Tchu nie zapiera lęk... trwoga mi nie drży w oku...  
Bo duch mój nowych **zórz** zapali tam świtanie.

(*Pragnę cię, mroku!...*, s. 38)

To poczucie mocy wewnętrznej może być równoznaczne z siłą wolności twórczej<sup>11</sup> albo z siłą wiary. Podmiot wchodzi w rolę ducha Bożego, wieszczka czy proroka, który ma ambicję rozświetlić przyszłość. Noc to pora przemian i obszar tego, co irracjonalne, nieświadome, płodne.

Podobną moc odczuwa tytułowy bohater wiersza *Samson*. Pomimo skrupowania czuje się wolny i gotów do walki: „Wkoło pustka i **mroki** [...], / A jednak czuję płomień, którem nieb przedmurze / [...] Błyskawicową wstęgą

<sup>10</sup> *Ibidem*.

<sup>11</sup> O nocy twórczej w literaturze młodopolskiej zob. M. Podraza-Kwiatkowska, „Bacz, o człowiecze, co głęboka noc rzecze”. *Z rozważań nad literackim doświadczeniem nocy*, [w:] eadem, *Labirynty – kładki – drogowskazy. Szkice o literaturze od Wyspiańskiego do Gombrowicza*, Kraków 2011, s. 22–23.

plomieni się w górze!...” (s. 39). Jego siła wynika z wiary, pozwalającej na duchowe starcie: „[...] wielkim jestem i potężnym!... / [...] Bom ujrzał bożej mocy potęgę na jawie” (s. 39).

Problematykę tę kontynuuje kolejny wiersz zbioru zatytułowany *Schlönę...<sup>12</sup>*, którego podmiot zakłada zniszczenie starego i stworzenie nowego świata. Zestawia siebie z pochłaniającym wszystko ogniem, odrzuca dotychczasową broń w walce z ciemnością („miecz słoneczny”, który zarazem jest srebrny), używaną w zewnętrznej rzeczywistości, i zdaje się na samego siebie, światło swojego ducha, pierwiastek boski w sobie. Rozpoczyna walkę o przemianę wewnętrzną.

Rozszczępię  
Rozwściekłą błyskawicą  
Noc mych olbrzymich, przepotężnych ramion!...  
Oślepię...  
Miecz mój słoneczny – **ciemnością** niesplamion!...  
Rozkruszę go w skry diamentów: –  
Niech wśród **mrocznych** lśnią odmętów...  
Precz z srebrnym mieczem!... precz ze złotą tarczą!...  
Ramiona mi starczą!!!  
Prężą się... chrzęscą... tężą... drżą i warczą!...  
Pochwyć w nie rdzą przeżarty  
Tysiącwieczny glob!  
Już nim miotam...  
Rozprysnę go o gwiezdny strop!...  
Już migotam... –  
Ja – bóg, o nowy świat oparty!...

(*Schlönę... , s. 40*)

Nie jest to bunt przeciwko Bogu, ale bunt przeciwko samemu sobie, swej bierności i słabości. Deklarację podmiotu można potraktować jako zapowiedź czynu – marzenie wyjścia z ciemności na światło. Buńczuczność wynika z przekonania o dysponowaniu tytaniczną mocą niezbędną do poruszenia bryły świata. Paradoksalnie zagłębienie się w siebie, czyli ukierunkowanie na to, co wewnętrzne, prowadzić może do otwarcia na to, co zewnętrzne. We wnętrzu swego „ja” i swojej świadomości podmiot przeżywa boskość. Tam koncentruje się, ześrodkowuje się cały wszechświat. To „ja” opanowuje wszystko, co istnieje, w jakimś „świętym tryumfie twórczości” – a przynajmniej chciałoby opanować, być kluczem do uniwersum. Noc jest porą twórczą, ale też zasłoną skrywającą idealną rzeczywistość. Niewykluczone, że w wierszu nie tyle chodzi

<sup>12</sup> Określenie „schlönąć” to przestarzała forma używana w znaczeniu „pochłonać”.



o stworzenie nowego świata, ale o zdarcie zasłony i ukazanie innego oblicza świata już istniejącego, albo o jego oczyszczenie w ogniu.

Natomiast na bunt przeciwko Bogu mogą wskazywać pierwsze wersy tekstu: „Schłonę – jak ogień – one chleby pszyczne,/ Co nas karmiły wciąż w niewolne karły...” (s. 40). W Biblii chleb pszyczny, czyli niekwaszony, dołączany jest do składanych Bogu ofiar z pokarmów. W czasie żydowskiego Święta Przaśników (Pascha), obchodzonego na pamiątkę wyjścia Izraelitów z niewoli egipskiej, tylko on był dozwolony. Wiąże się to ze starą symboliką zaczynu chlebowego:

Już najstarsze ludy widziały w kwaszeniu chleba proces psucia, zaczynający się proces rozkładu i gnicia, a więc konsekwentnie obraz duchowego zepsucia i przenikającego wszystko grzechu. Chleby składane w ofierze bogom musiały być niekwaszone, gdyż wszystko, co zostało zakwaszone, co sfermentowało, uchodziło za nieczyste<sup>13</sup>.

W Nowym Testamencie chleb pszyczny zostaje skojarzony z Chrystusem i ideą odnowy. Św. Paweł upomina Koryntian, aby odrzucili stary kwas (grzeszny tryb życia), a stali się pszycznym zaczynem, gdyż ofiara Zbawiciela zapoczątkowała bezustannie trwające Święto Przaśników: „Wyrzucicie więc stary kwas, abyście się stali nowym ciastem, jako że pszaśni jesteście. Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha” (1 Kor 5, 7).

Wiersz Szandlerowskiego można jednak analizować w kontekście innego fragmentu biblijnego, w którym zakwas ma pozytywne znaczenie. To przypowieść samego Chrystusa: „Królestwo niebieskie podobne jest do zaczynu, który pewna kobieta wzięła i włożyła w trzy miary mąki, aż się wszystko zakwasilo” (Mt 13, 33). Podmiot wiersza chciałby być takim zaczynem, wzrosnąć w Bogu, rozszerzyć swój wpływ na ludzkość, odnowić oblicze ziemi swoim twórczym dziełem, stworzyć świat. W pierwszej chwili wiersz zdaje się sygnalizować bunt metafizyczny, ale w istocie nie przedstawia buntu przeciwko Bogu, lecz bunt w imię Boga. Również w sonecie *Co, nie znam drogi?* (s. 50) nie chodzi o sprzeciw wobec Stwórcy:

Okrutne, wampiryczne zabójstwo Boga („Wgryzę się w serce... krew strutą wchłepcę”) odnosi się do fałszywego obrazu Boga („wasz idol”), będącego projekcją oficjalnej religijności. Adresatem buntu nie jest [...] Bóg, lecz „oni” [...], czyli, jak można mniemać z kontekstu, władcy „tego świata”: filistrzy i kapłani<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, s. 457. Por. *Słownik teologii biblijnej*, red. nac. X. Leon-Dufour, tłum. i oprac. K. Romaniuk, Poznań 1990, s. 120.

<sup>14</sup> W. Gutowski, *Z próżni nieba ku religii życia. Motywy chrześcijańskie w literaturze Młodej Polski*, Kraków 2001, s. 44.

Buntowniczy charakter ma już utwór *Stań, słońce!*, otwierający tom poety. To zapowiedź przewrotu. Podmiot pragnie nocy, chce „zamroczyć” słońce, marzy o jego zgaśnięciu. A wszystko po to, by ogniem ukrytym w sobie rozpalic własne „słońca złote”, rozświetlic świat nauką świętą. Zestawia siebie z Bogiem, bo doświadcza potęgi twórczej:

Stań, słońce! Oto jałem się dziś pracy twórczej...  
 Jak Bóg, wyrzucę z siebie ogrom po ogromie...  
 Już pierś moja napięta rozpręży się... kurczy...  
 Czuję... czuję... przepala mię rodzące płomień!

Stań, słońce! Patrz... za chwilę – na niebo wytoczę  
 Z zapłodnionej cierpieniem duszy – moje dzieło!  
 Jasnością jego twarzy – twą jasność **zamroczę**...  
 I zgaśniesz na wiek wieków!...

(*Stań, słońce!*, s. 1)

W wierszu *U żarna* podmiot czuje się nowym Mojżeszem, wybranym Bogu posłanym do ludzi. Mrok oznacza zło (fałszywą naukę): „[...] oto **mroczne** wasze sklepy/ Skruszę pięścią! [...] / Bom spragnion słońca!” (s. 8). „Mroczne sklepy” („sklep”, czyli krypta, loch, piwnica) to ludzkie dusze, które trzeba rozświetlic słońcem prawdy. W utworze \*\*\* [*Krwia się rumieni...*] mrok ten udziela się podmiotowi: „Dziś targam oną przegniłą ośnowę, / Co mi w głębi ducha wpęzła, jak **mrok** szary...” (s. 11). Mrok kontrastuje tu z „zorzanyimi błyskami”, rozpalającymi pragnieniami, natchnieniem Bożym. Podmiot jest cały w ogniu, gotów do walki, pełen woli mocy, prawdy i wiary, stanowczy, zdeteminowany. Opozycja mroku i światła ujawnia w tym tekście swój aspekt teologiczny, czyli napięcie na linii Bóg fałszywy (ich Bóg) – Bóg prawdziwy (mój Bóg), a nie na linii niewiara – wiara. Konflikt dotyczy rodzaju wiary: „Padnie fałszywy bóg w serce ugodzon!” (s. 11).

Idea przywództwa duchowego patronuje wyraźnie utworowi *Do mnie!*, w którym powracają motywy mroku i ognia. Tym razem mrok, jako sfera zła, wydaje się mieć szerokie znaczenie, obejmując wszystko to, co niskie i przyziemne:

Bóg mię jak drzewo zasadził olbrzymie  
 W **mrocznej** dolinie stęchlizny i błota  
 I kazał rosnać, wciąż rosnać...

Me imię

Pali się krwawo jak pochodnia złota  
I strzeże siły tajemnej, co drzemie  
W przepastnych głębiach ...

Jam drzewo żywota,  
Co was przygarnie rzuconych bezdomnie ...  
Kto chce się Bogu stać podobnym: –

„Do mnie!! ...”

(*Do mnie!*, s. 12)

Rajskie drzewo życia obdarza nieśmiertelnością, „symbolizuje początkową pełnię Raju i jest zarazem symbolem wyczekiwanego spełnienia kresu czasów”<sup>15</sup>. Bywa łączone z drzewem kosmicznym sięgającym nieba. „Za pośrednictwem drzewa życia ludzkość wznosi się z poziomu natury na poziom oświecenia duchowego, zbawienia czy wyzwolenia z cyklu życia i śmierci”<sup>16</sup>. Drzewo życia uchodzi w Biblii za synonim życia duchowego i mądrości: „Szczęśliwy, kto mądrość osiągnął,/ mąż, który nabył rozwagi:/ [...] Dla tego, co strzeże jej, drzewem jest życia” (Prz 3,13 i 18). W myśli chrześcijańskiej drzewo życia powiązane z krzyżem Chrystusa, który zwrócił człowiekowi raj. Zbawiciela nazywano wprost prawdziwym drzewem życia<sup>17</sup>. W ten sposób drzewo życia stało się znakiem nagrody lub zwycięstwa: „Zwycięzcy dam spożyć owoc z drzewa życia, które jest w raju Boga” (Ap 2, 7).

Podmiot wiersza *Do mnie!*, nazywając siebie „drzewem żywota”, podkreśla swoje wybraństwo czy posłannictwo, pragnie wszystkich uduchowić, podnieść duchem, natchnąć Bogiem, przybliżyć nieśmiertelność. Jego celem jest wielkość duchowa.

Przekleństwo śmierci nie kazi mi czoła,  
Dlatego tulę koronę w błękiecie ...  
Jam jest płomienny, jak miecz Archaniola!  
[...]  
Stal moja synów **ciemności** wygladzi,  
A tych, co idą w światłość, zmieni w duchów.

(*Do mnie!*, s. 13)

---

<sup>15</sup> *Leksykon symboli*, oprac. M. Oesterreicher-Mollwo, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1992, s. 35.

<sup>16</sup> J. Tresidder, *Słownik symboli. Ilustrowany przewodnik po tradycyjnych wyrażeniach obrazowych, znakach ikonicznych i emblematach*, tłum. B. Stokłosa, wyd. 2, Warszawa 2005, s. 41.

<sup>17</sup> D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, s. 154–155.

Ciemność w tym przypadku funkcjonuje w dualistycznym układzie ze światłością na zasadzie opozycji „zło – dobro”, „ciało – duch” lub „dół – góra”.

W sonecie *Noc gwiezdna...* tytułowa noc waloryzowana jest pozytywnie jako pora odpoczynku czy wytchnienia. Nie można jej zidentyfikować z ciemnością, gdyż to jasna, rozgwieżdżona noc. Nie zawsze, jak widać, ciemność i noc mają w poezji Szandlerowskiego zbliżoną wartość.

**Noc** gwiezdna ... **noc** ukojna u progów mych legła ...  
 Dłonie me zbrzękłe pracą rośnem tchnieniem pieścę ...  
 Próżno! ... Zbyłem sił wszystkich ... moc mię już odbiegła! ...  
 Nie podejmę już wici ... walki – nie obwieszczę! ...

(*Noc gwiezdna...*, s. 54)

W powyższej strofie wyczuwa się jednak smutek wynikający z ogarniającej podmiot słabości, wyczerpania, zrezygnowania, zwątpienia. „Noc ukojna” byłaby zatem równoznaczna z obezwładnieniem, marazmem duchowym, utratą mocy apostołskiej lub wieszczej. Paradoksalnie noc ta okazuje się za chwilę źródłem natchnienia i załączkiem twórczego czynu. Nie jest to zjawisko odosobnione w poezji Młodej Polski: „Znamienne, że »noce ukojne« nie tylko uspokajają, wyciszają, ale też budzą moc, inicjują metafizyczny bunt, który wbrew obawom, że zniknie wraz ze świtem, wzmaga się przy blasku zórz<sup>18</sup>. W omawianym utworze buntu metafizycznego raczej nie ma. Widać za to, że podmiot wierszy Szandlerowskiego pozostaje wpisany w pewien rytm, oscylując między tytanicznymi wzlotami czy porywami ducha a zniechęceniem lub rozczarowaniem. Nic nie jest dane na zawsze, chociaż w naturze podmiotu zauważyć można ciężenie ku czemuś absolutnemu, trwałemu: albo czuje, że musi wciąż rosnać (wiersz *Do mnie!*), albo że „na wiek” zniszczył ołtarze i podeptał znicze (*Noc gwiezdna...*). Dotychczasowe doświadczenia każą mu przewidywać, że kolejnego dnia ponownie poniesie porażkę i dozna zawodu, dlatego deklaruje zaprzestanie dążeń – ale mimo to, kiedy wstają poranne zorze, odczuwa przypływ mocy twórczej, wychodzi z ciemności na światło, podążając zapewne w tym samym kierunku co zawsze, czyli w górę.

**Noc** gwiezdna ... **noc** ukojna u progów mych legła  
 I świerszczowem cykaniem zbudza we mnie dreszcze ...  
 Woła na bój... i życie zażęga – zażęgła!  
 Piorunem grzmi pobudkę – wiąże struny wieszczę!

<sup>18</sup> W. Gutowski, *Młodopolskie dialogi (z) nocą*, s. 194.

O, nie cykajcie, świerszcze! Zamilczcie nareszcie,  
Bo zwodnej siły onej znam trupie oblicze:  
Padnie ma moc, gdy krwawe wstaną zorze – wierście! ...

Na wiek starłem ołtarze ... podeptałem znicze ...  
A świerszcze wciąż cykają ... coraz silniej ... głośniej! ...  
Zmilczcie – wstają już zorze ...

... A moc moja rośnie!

(*Noc gwiezdna...*, s. 54)

Męczące, niedające spokoju świerszcze, upominają się o podjęcie czynu. To wysłannicy nocy – oznaczają imperatyw niezależny od podmiotu, są przejawem siły wyższej. Gwiezdna noc zdaje się obszarem marzeń domagających się realizacji, wcielenia wyśnionych idei. Gwiazdy byłyby zatem jednocześnie marzeniami, jak i obrazem przeznaczenia.

Utrwalona w kulturze symbolika świerszcza ma kilka źródeł. Z uwagi na fakt, że larwy rozwijają się z jajeczek złożonych w ziemi, po czym „gotowe” owady wychodzą na powierzchnię, w Chinach świerszcz uchodził za symbol śmierci i zmartwychwstania, ale również lata i odwagi<sup>19</sup>. Tam też, jak i w krajach śródziemnomorskich – z powodu radosnego i nieprzerwanego cykania oraz zamieszkiwania w domach i przy ogniskach – uznawano go za oznakę szczęścia (na Zachodzie stał się symbolem ogniska domowego)<sup>20</sup>. Podobno bywa również emblematem człowieka wychwalającego Boga (w Japonii cykanie świerszcza nadrzewnego „symbolizuje intonowanie modłów przez buddyjskiego kapłana”)<sup>21</sup>.

Zjawisko mylenia owadów powoduje jednak, że symbolika świerszcza łączy się z tradycyjną symboliką „konika polnego” (to nazwa potoczna, a nie gatunkowa) czy pasikonika, a nawet cykady. Z tego względu świerszcz może być wyobrażeniem artysty (zwłaszcza muzyka lub poety), retora i filozofa, posłańca muz i proroka, inspiratora i kapłana. Wiąże się z nim ideę odrodzenia, nawrócenia, wyzwolenia duszy z ciała: „[ ... ] pochodne znaczenia symboliczne

---

<sup>19</sup> Zob. W. Eberhard, *Symboli chińskie. Słownik. Obrazkowy język Chińczyków*, tłum. R. Darda, Kraków 2015, s. 253–254.

<sup>20</sup> Á. Pascual Chenel, A. Serrano Simarro, *Słownik symboli*, tłum. M. Boberska, Warszawa 2008, s. 256 (hasło: *Świerszcz*); J. Tresidder, *Słownik symboli*, s. 216 (hasło: *Świerszcz*); *Leksykon symboli*, oprac. M. Oesterreicher-Mollwo, s. 160 (hasło: *Świerszcz*); J.C. Cooper, *Zwierzęta symboliczne i mityczne*, tłum. A. Kozłowska-Ryś i L. Ryś, Poznań 1998, s. 268–269 (hasło: *Świerszcz*).

<sup>21</sup> J.C. Cooper, *Zwierzęta symboliczne i mityczne*, s. 268.

świerszcza z literatury greckiej to jasność, klarowność wypowiedzi, rozjaśniająca mowa i rada, elokwencja, inspiracja, opiewanie, dojrzałość, mądrość, wieczna młodość, oświecenie, ekstaza. Chryzostom mianem »świerszcz Kościoła« i »złoty świerszcz Kościoła« określa oczywiście apostoła Pawła<sup>22</sup>.

W wierszu Szandlerowskiego ta starożytna i starochrześcijańska tradycja częściowo znajduje odzwierciedlenie. Świerszcze są tutaj zapowiedzią nawrócenia, źródłem twórczego natchnienia, boskiej inspiracji. Projektują lub wyznaczają los podmiotu – ma on być właśnie takim świerszczem, budzącym, nawracającym, oświecającym, apostołującym, czyli jednocześnie artystą i człowiekiem Bożym.

Powołanie to napotyka istotną przeszkodę w postaci grzechu. Podmiot Szandlerowskiego jest bardzo wyczulony na własne przewinienia i na różne sposoby próbuje z grzechem walczyć. W sonecie \*\*\* [*Przywdziałem płaszcz...*] noc okazuje się porą myślenia o sobie, marzeń o przyszłym kształcie siebie, chwilą tworzenia „ja”, odkrywania swojej tożsamości lub dopasowywania się do przeznaczonej przez los funkcji. Przywdzianie szaty oznacza wejście w określoną, starannie przygotowaną rolę:

Przywdziałem płaszcz na siebie mozołnie utkany,  
Wśród **no**cy mych bezsennych, na krosnach serdecznych,  
Co, wisząc w tajniach ducha mojego odwiecznych, –  
Chłonęły z wolna włókna z przędzy srebrnopianej...

(\*\*\* [*Przywdziałem płaszcz...*], s. 57)

W tej świętej duchowej szacie podmiot staje „do płasów wszetecznych” (s. 57), tłumacząc się chęcią uleczenia rany zadanej mu przez świat. W ten sposób jednak coraz bardziej wikła się w świat, niszczy swoją szatę, psuje swój wizerunek: „I bólów nie zgoiłem... i skalałem szaty... / Podeptałem przewonne, kwietne me rabaty” (s. 57). Mimo wszystko wierzy, że każdy, kto go spotka, doceni i uszanuje jego wysiłki, świadczące o idealistycznym pierwiastku zaszczipionym ludzkiej naturze, a może zastanowi się też nad samym sobą, wyciągnie jakąś naukę dla siebie:

A choć dzisiaj już strzepy zostały z mych odzień  
Królewskich... choć zgaszone duszy mej sabaty, –  
Nie ominie mię nigdy!... – wstrzyma się przechodziem!...

(\*\*\* [*Przywdziałem płaszcz...*], s. 57)

<sup>22</sup> Zob. wawel, *Świerszcz i cykada. Śpiew, światło i odrodzenie*, [w:] Salon24 [online], Warszawa: Web Content Hub, 2013, <https://www.salon24.pl/u/wawel/488641,swierszcz-i-cykada-spiew-swiatlo-i-odrodzenie,2> [dostęp: 5.07.2020].

Inaczej zmagania ze złem pokazuje sonet *Flagellatio*, który również wykorzystuje motyw szaty. Łaciński tytuł oznacza biczowanie jako sposób oczyszczenia duchowego, środek prowadzący do zbawienia (współcześnie nazwą *flagellatio* określa się rodzaj perwersji, polegający na wywoływaniu rozkoszy poprzez chłostanie partnera). Ruch biczowników objawił się w późnym średniowieczu (XIII–XIV wiek). Uczestnicy odbywali wędrówki pokutnicze – biczowali się publicznie i śpiewali pokutne pieśni. Ruch szybko upadł, między innymi dlatego że z czasem Kościół mu się przeciwstawił. Odtąd zjawisko występowało tylko lokalnie, także w Polsce. Z biczowaniem jako praktyką pokutną można się było spotkać aż do połowy XX wieku w wybranych katolickich zakonach i zgromadzeniach zakonnych<sup>23</sup>.

Wiersz Szandlerowskiego dotyczy właśnie zakonników. Wydaje się jednak, że i ten sposób zmagania się człowieka z samym sobą i grzechem opatrzony zostaje zastrzeżeniem. Przestrzeń, w jaką wkraczają bohaterowie, nabiera cech demonicznych i złowrogich. Pograżają się oni w nocy nietypowej, bo przypominającej ciszę grobu. Ich umartwianie się sprawia, jakby już nie żyli, byli martwi za życia. Postępowanie takie jest przeciwne życiu jako darowi Bożemu:

Mrocnych zasłon trumniana zapadła opończa ...

W **ciemni** zaślepią – wmrużyły się oczy... Młodzieńcze  
Karki łysną z habitów w kształt białego pącza ...  
Z sykiem żmij spada na nie dyscyplina rączka ...  
Znacząc drogi tysiączne w żrącej krwi obręcze ...

Omdlały... zwisły bicze krwawą ucztą pijane ...  
Zachrypla... i zamilkła ich nuta złowieszcza ...  
Habit szorstką, jątrzącą dłonią okrył ranę ...

Cisza ... bezgłosa cisza – co pioruny streszcza  
I jak gromy ogłusza – wsparła się o ścianę,  
Aż – zasluchana w siebie – grozą się rozdreszcza ...

(*Flagellatio*, s. 59)

Podmiot sonetu \*\*\* [*Przywdziałem płaszcz...*] skalał swoje szaty „królewskie” przez kontakt ze światem zewnętrznym, chcąc „zgoić krwawiącą wciąż ranę” (s. 57) swej duszy. We *Flagellatio* zaś własna krew kała ciała zakonników,

<sup>23</sup> H. Wojtyńska, *Biczownicy*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 2: *Bar – Centuriones*, pod red. F. Gryglewicza, R. Łukaszyka, Z. Sułowskiego, Lublin 1985, kol. 517–520. O *flagellatio* w literaturze młodopolskiej zob. M. Kurkiewicz, *Tętno epoki. Miejsce i rola motywu krwi w literaturze Młodej Polski*, Bydgoszcz 2013, s. 140–144.

a złagodzić ból ma przykrycie rany habitem. W obu utworach zmagania z grzechem równoznaczne są ze zmaganiem z cierpieniem.

Dwa powyższe wiersze rozdziela sonet *Róża*, podejmujący problematykę grzechu i zła trochę inaczej. Motyw róży w języku i literaturze Młodej Polski jest wyjątkowy, żaden bowiem z kwiatów nie cieszył się tak wielką popularnością i nie skupił w sobie tylu różnych znaczeń<sup>24</sup>. Utwór Szandlerowskiego eksponuje podwójność znaczeniową róży.

Różę spośród nazw innych kwiatów wyróżnia [...] to, że konceptualizowana jest w sposób, który łączy w sobie przeciwieństwa, sprzeczności. W młodopolskich tekstach artystycznych róża często konotuje treści znajdujące się na przeciwległych biegunach, np.: 'życie' – 'śmierć'; 'szczęście, radość' – 'smutek, rozpacz'; 'rozkosz' – 'cierpienie'; 'czystość, niewinność' – 'rozpusta'; 'doskonałość' – 'niedoskonałość'<sup>25</sup>.

Czerwień róży zostaje skojarzona przez poetę z krwią i ogniem. Kwiat jest zatem synonimem energii życiowej, witalności, życia aktywnego i emocjonalnego. Targają nim jednak dwie namiętności, okazuje się bowiem „dzieckiem” słońca i księżycy, dnia i nocy:

W tęsnej ciszy... wśród pokrzyw, kolących bodiaków...  
 Rosła róża, szkarlatem krwawych zórz płonąca...  
 W słońcu złotem – trawiła ją tęsknota żrąca...  
 A w **nocy** – lzy srebrzyste brała z gwiezdnych znaków.

(*Róża*, s. 58)

Być może jest to rozdarcie między dwiema rzeczywistościami: bohaterka tęskni za pełnią życia ziemskiego, cielesnego, a jednocześnie przeczuwa istnienie świata wolnego od żądz, gwiezdnego. Noc nie jest tu skojarzona ze złem, a raczej z marzeniami o wiecznym szczęściu, poza obrębem ziemskiego ogrodu:

Otaczały ją sennych wizyj korowody  
 I tajnym szeptem wiodły w krainy zakłète...  
 Czarowną pieśnią czucia budziły w niej święte,  
 Wieszcząc szczęście, gdy rzuci rodzime ogrody...

(*Róża*, s. 58)

<sup>24</sup> I. Sikora, *Przyroda i wyobraźnia. O symbolice roślinnej w poezji Młodej Polski*, Wrocław 1992, s. 44–54.

<sup>25</sup> B. Kuryłowicz, *Semantyka nazw kwiatów w poezji Młodej Polski*, Białystok 2012, s. 123.



Róży doskwiera pospolitość, która ją otacza (tkwi „wśród pokrzyw, kołających bodiaków”), oraz samotność – wyrasta swoją urodą, siłą namiętności, marzeniami, przeczuciami i porywami ducha ponad przeciętność. Wygląda, jakby pochodziła z innego świata, jej piękno zdaje się śladem innej rzeczywistości. To piękno i namiętność (żar uczuć) narażają jednak na grzech. Róży udaje się wydostać z pospolitego „rodzimego ogrodu” i doświadczyć miłości, szczęścia i rozkoszy, ale są to uczucia pozorne i przejściowe, związane z przestrzenią ziemską, a nie wyśnioną rzeczywistością. Zerwana róża oznacza grzech, utratę niewinności, zepsucie i śmierć.

W powodzi światła barwnych, wśród orgijnych woni ...  
Stoi czara mieniąca ... a w niej róża krwawa ...  
Już purpurową krasą lic swoich nie płoni –

Róża niegdyś szkarłatna – dziś plamami rdzawa ...  
Przegniłych tchnień trucizny z wolna przeszły do niej:  
Odtąd woni upojnej kielich jej nie dawa ...

(*Róża*, s. 58)

Szlachetną różę gubi poniekąd jej własna namiętna natura, miłosny instynkt rozbudzony przez słońce, a więc pragnienie szczęścia, a nie tylko ów kuszący blichtr wielkiego świata ziemskiego. Ziemskie szczęście staje się dla niej namiastką prawdziwego szczęścia. Można dopuścić jednak dwie interpretacje: a) grzech tkwi w samej naturze człowieka, czyli z natury jest on skłonny do zła; b) człowiek staje się zły z pokuszenia, bytuje w grzesznej rzeczywistości, „zaraza się” grzechem wskutek kontaktu lub zmagania z nim.

Dziekiem słońca i księżycy, dnia i nocy jest również adresatka wiersza *Do* <sup>\*\*\*</sup>, ale światło słoneczne i księżycowe raczej się tu uzupełniają, niż przeciwstawiają sobie. Jedno i drugie jest przeciwieństwem nieba.

Wyrosłaś, gdzie padł promień słońca ...  
Zakwitłaś w srebrną **noc** księżycy ...  
Dziś wszystkaś smętna ... wszystka mrąca ...  
Możesz się w snów wpatrzyła lica? ...

[ ... ]

Siądź rychlej ... tu zbyt wiele pleśni ...  
Nazbyt wilgotnie ... chmurnie ... dżdżysto ...  
Płyn w światy słońca ... róż i pieśni! ...  
Jak w tchnienie – wtul się w dal srebrzystą ...

(*Do* <sup>\*\*\*</sup>, s. 43)

Powiązanie księżycy i słońca przedstawiano w wierzeniach religijnych najczęściej w wyobrażeniu małżeństwa bądź w formie pokrewieństwa typu rodzic – dziecko lub brat – siostra (czasem były to bliźnięta). Księżyc, w zależności od mitologii, bywał (tak jak słońce) albo pierwiastkiem żeńskim, albo męskim. Częściej jednak wiązano go z kobiecością, wodą i srebrem, zaś słońce – z męskością, ogniem i złotem. Przywołać tutaj można mistyczne zaślubiny rodzeństwa Heliosa i Selene (mitologia grecka), a w alchemii – króla i królowej, to jest Sol i Luny (mitologia rzymska).

Luna jest bóstwem żeńskim rozsiewającym wokół siebie łagodną poświatę, jest kochanką. [...] Jest ona *soror et sponsa* („siostrą i oblubienicą”), *mater et uxor Solis* („Matką i małżonką Słońca”). Gwoli zilustrowania tego związku Słońca i Księżycy alchemicy chętnie sięgali do *Pieśni nad pieśniami* [...]. Adekwatnie do tych dawnych ujęć Księżyc jest naczyniem Słońca: [...] Luna zbliża się do Sol, aby „niczym ze źródła zaczerpnąć z niego formy uniwersalnej i życia naturalnego”, [...] poczyna ona „uniwersalne nasienie słoneczne” [...]<sup>26</sup>.

Efektom niektórych hierogamii było boskie dziecko, czasem odgrywające rolę zbawiciela. Dalekich ech takich wyobrażeń można dosłuchać się w wierszu Szandlerowskiego. Może w jakimś sensie adresatka wypowiedzi jest zbawionym szczęściem dla podmiotu, a on chce odwzajemnić się jej tym samym, widząc czy czując jej smutek.

[...] pierw rzuć spojrzeń tęczę  
 Na moją pierś... wpleć mi ją w duszę...  
 Ja cię swą pieśnią rozobręczę  
 W barw nieśmiertelnych pióropusze...

(Do \*\*\*, s. 43)<sup>27</sup>

W odczuciu podmiotu jego wybranka sprawia wrażenie, jakby zatrzymała ją otaczająca pospolitość i zgnilizna („pleśń”), które kłócą się ze słoneczno-księżycową istotą lub pochodzeniem ukochanej, jej przynależnością do nieba, jakie ją zesłało. Podejrzewa więc, że w myślach (stąd słońce jako światło prawdy, mądrości, inteligencji) lub marzeniach sennych (stąd księżyc jako opiekun snów)

<sup>26</sup> C.G. Jung, *Mysterium coniunctionis. Studia o dzieleniu i łączeniu przeciwieństw psychicznych w alchemii*, tłum. R. Reszke, Warszawa 2002, s. 171–172.

<sup>27</sup> Ta ostatnia strofa wiersza zdaje się też świadczyć o androgynicznej wyobraźni Szandlerowskiego. „Poetyka androgynowa to między innymi poetyka odbić, przeglądania się Ja w Ty” (W. Gutowski, *Nagie dusze i maski...*, s. 239).

wybiega poza rzeczywistość: „Możesz się w snów wpatrzyła lica? ... / A może duch cię jaki wabi/ W dal, co się lśni... słoneczni... kwieci...” (s. 43). I w troscie o nią przystaje na ten rodzaj słoneczno-księżycowych uniesień i tęsknot: „Płyn w światy słońca...”; „wtul się w dal srebrzystą...” (s. 43). Pozwala jej schronić się w sobie, w myślach i snach. Z psychologicznego punktu widzenia Carla Gustava Junga byłoby to zjednoczenie świadomości (Sol) z nieświadomością (Luna), chociaż w rozważaniach badacza taka kwalifikacja (słońce to świadomość, księżyc to nieświadomość) uzależniona jest od płci:

[...] Księżyc to ulubiony symbol pewnych aspektów nieświadomości – ale tylko w wypadku mężczyzny. W wypadku kobiety Księżyc odpowiada świadomości, Słońce zaś – nieświadomości [...]. Wiąże się to z opozycyjnym typem płci nieświadomości (anima u mężczyzny, animus u kobiety)<sup>28</sup>.

Tomik Szandlerowskiego *Sąd wam niosę!* nie jest zbiorem obszernym, dlatego może zaskoczyć różnorodnością znaczeń przypisanych jednemu tylko motywowi – nocy (i nazwom pokrewnym). Noc okazuje się u poety okresem daremnej pracy nad sobą, czasem niewiedzy, ciemnoty, niewiary, poczucia beznadziejności i opuszczenia; wiąże się z doświadczeniem strachu, przeżyciem wstydu, poczucia winy i odpowiedzialności za innych; oznacza ludzkie cierpienia i rozpacz, ale też świadomość niemocy, słabości człowieka i milczenie niebios; jest twórczą czasoprzestrzenią, porą marzeń, czasem autokreacji, oczyszczenia i przebóstwienia; przynosi „słoneczne uniesienia” i „miesięczne tęsknoty”; stanowi o wewnętrznej „kreatywności solarnej” (rozpaleniu własnych słońc lub zbawczych zórz); rodzi poczucie wolności od tego, co pospolite i powszednie; pozwala przewyciężyć ból i wątpliwości; daje poczucie mocy wewnętrznej, równoznacznej z siłą wolności twórczej albo z siłą wiary; pozwala wejść w rolę wybrańca Bożego, wieszczka czy proroka; jest porą przemian i obszarem tego, co irracjonalne, nieświadome, płodne, zasłoną skrywającą idealną rzeczywistość; umożliwia przeżycie boskości w sobie, powoduje chęć wzrośnięcia w Bogu, rozszerzenia wpływu na ludzkość, odnowienia oblicza ziemi, stworzenia świata na nowo lub zdarcia zasłony i ukazania innego oblicza świata już istniejącego; wywołuje bunt przeciwko samemu sobie, bierności i słabości; stymuluje do wyjścia z ciemności na światło albo rozświetlenia mroków nauką świętą. Mrok oznacza zło (fałszywą naukę), ale również – podobnie jak ciemność – wszystko to, co niskie i przyziemne.

Noc wartościuje więc poeta negatywnie i pozytywnie. Jest porą odpoczynku, wytchnienia, smutku wynikającego z poczucia bezwładności duchowego,

<sup>28</sup> C.G. Jung, *Mysterium coniunctionis...*, s. 179.

a zarazem pozostaje źródłem natchnienia i załączkiem twórczego czynu, obszarem marzeń. To czas myślenia o sobie, projektowania siebie, tworzenia „ja”, rzutowania w przyszłość, odkrywania swojej tożsamości lub dopasowywania się do przeznaczonej przez los roli, ale też czas zmagania z grzechem (cierpieniem). Uogólniając, można stwierdzić, że analiza motywu nocy wskazuje na poruszanie się przez poetę głównie wśród spraw moralnych i religijnych.

W nauce chrześcijańskiej, mimo pobrzmiewania w niej dualistycznych wyobrażeń, zaznacza się „wyłączny prymat Boga; On jest absolutną totalnością rzeczywistości, w której zbiegają się na powrót wszelkie przeciwieństwa. Dzień i noc, dobro i zło, życie i śmierć są jedynie aspektami rozwiniętego stworzenia, nad którym stoi Stwórca”<sup>29</sup>. W porządku dnia i nocy, a w przypadku Szandlerowskiego – pomiędzy uniesieniami duchowymi i zniechęceniem, czynem i rezygnacją – można zatem widzieć przejaw pewnego kosmicznego ładu, który przeciwstawia się chaosowi.

---

<sup>29</sup> M. Lurker, *Przesłanie symboli w mitach, kulturach i religiach*, tłum. R. Wojnakowski, Kraków 1994, s. 122.